



**Ks. WALDEMAR
PACKNER**

redaktor wydania

W oczach Boga człowiek nigdy nie jest przegrany. Póki żyje, może się nawrócić i podnieść z największego nawet upadku. To my często kogoś przekreślamy, stawiamy nad kimś przysłowiowy krzyżyk, mówimy: „Z niego to już nic nie będzie”. Człowiek nie przegrywa swojego życia wtedy, gdy upada lub doświadcza swojej słabości. Życie przegrał wówczas, gdy stracił nadzieję na miłosierdzie i przebaczenie Boga. ■

ZA TYDZIEŃ

- Każdego roku GINIE NA POLSKICH DROGACH prawie 6 tys. ludzi. To tak, jakby z powierzchni ziemi zniknęła Kuźnia Raciborska. Nasze drogi są najniebezpieczniejsze w Europie
- Konkurs CENTRUM EDUKACYJNEGO FUTURE z cennymi nagrodami dla naszych Czytelników

Wspomnienia po latach

Od „Solidarności” do wolności

Stary powielacz, wycinki reżimowych gazet, plakaty „Solidarności”, ale także pieta śląska i krzyż internowanych z Zaborza – to niektóre z wielu pamiątek, zebranych na wystawie w Zabrze.

Przed zbliżającą się 25. rocznicą powstania „Solidarności” w Muzeum Miejskim otwarto wystawę, na którą przybyli przede wszystkim dawni opozycjoniści, choć nie tylko.

– „Solidarność” dla mnie była i jest wielką rzeczą. Wzruszyłam się, gdy zobaczyłam tych ludzi po latach – mówi Irena Winder, komisarz wystawy. Przy pomocy różnych osób i instytucji zebrała dokumenty i pamiątki z minionego okresu. W trakcie tej pracy okazało się, że choć historia „Solidarności” jest stosunkowo krótka i bardzo świeża, nie jest łatwo przedstawić dokładnie jej losy. – Ponieważ to są czasy najnowsze, nie wszyscy przywiązuwa-



KLAUDIA CWOŁEK

li wagę do rangi wydarzeń, które rozgrywały się przez te 25 lat i nie wszyscy je dokumentowali, wiele rzeczy zaginęło. Dlatego odtworzyć szczegółową, dokładną i rzetelną historię „Solidarności” jest bardzo trudno. Dlatego wybrałam drogę pokazania symboli związanych z „Solidarnością” – tłumaczy Winder.

Wystawa „Od »Solidarności« do wolności” to nie tyl-

Andrzej Sikora, dyrektor oddziału IPN w Katowicach, i Roman Urbańczyk, przewodniczący Zarządu KZK GOP

ko pamiątki, ale także refleksje i wspomnienia. W dniu otwarcia w kuluarach można było wyczuć różne nastroje. Od nostalgii za dawnym entuzjazmem, po wielki ból ludzi, których walka z systemem komunistycznym kosztowała zbyt wiele i do dziś nie doczekali się satysfakcjonującego rozliczenia przeszłości.

Wystawę można zwiedzać do 11 września w godzinach otwarcia Muzeum. **KC**

„PELIKAN” W KOLONII



Artyści religijnego Teatru „A” z Gliwic pojechali na Światowe Dni Młodzieży do Kolonii. Na miejscu wystąpią z przedstawieniem „Pelikan”. Oprócz Kolonii (17 i 19 sierpnia) „Pelikan” zostanie pokazany także w Monachium, Düsseldorfie, Tittmoning i Königstein. – Ten spektakl mówi o męczennikach XX wieku, wybranych według bardzo szerokiego klucza – opowiada Piotr Chlipalski, jeden z aktorów. Producentem spektaklu jest międzynarodowa organizacja „Kirche in Not”, zajmująca się niesieniem duchowej i materialnej pomocy dla chrześcijan na całym świecie. Udostępniona przez

Gliwicka premiera „Pelikana” została entuzjastycznie przyjęta

organizację dokumentacja, dotycząca prześladowań religijnych, stała się podstawą teatralnego scenariusza, który napisał chilijski kapłan Joaquín Allende-Luco. ■

Niepokojący raport

GLIWICE. Raport przygotowany przez Regionalny Śląski Rejestr Nowotworów jest przerażający. Na Śląsku jeden mężczyzna na czterech i jedna kobieta na sześć są zagrożeni zachorowaniem na nowotwór złośliwy w ciągu swojego życia. W ciągu roku liczba nowych zachorowań dochodzi do 14 tysięcy.

Umiera w tym czasie 11 tysięcy osób. Najczęściej zapadamy na raka płuc, jelita grubego, nowotwory złośliwe piersi i żołądka. Aby ten stan poprawić, potrzeba dużych środków, których jak zwykle nie ma. Polska jest na szarym końcu w wykrywaniu choroby we wczesnym, najlepiej leczonym stadium raka.



Glwické Centrum Onkologii to jeden z najlepszych ośrodków w Polsce

Odpustowy festyn

GLIWICE ŁABĘDY. Z okazji święta Matki Boskiej Zielnej i przypadającego tego dnia odpustu łabędzka parafia Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny zorganizowała tradycyjny festyn. Odbił się w poniedziałek, 15 sierpnia, obok kościoła przy ul. Staromiejskiej 25. W programie imprezy znalazły się m.in. przejażdżki konne, konkursy dla dzieci, loteria fantowa z nagrodami, występ zespołu muzycznego oraz zabawa taneczna. Festyn rozpoczął się tuż po Nieszporach – o godz. 15.30,

a zakończył o godz. 22.00. Uroczystość Matki Boskiej Zielnej, czyli Wniebowzięcie bądź Zaśnięcie NMP, jest najstarszym świętem maryjnym w tradycji chrześcijańskiej. Obchodzono je już w V wieku w Palestynie i w Syrii. W Polsce wciąż żywy jest zwyczaj święcenia tego dnia wianków, bukiecików kwiatów, dojrzałych kłosów zbóż i dorodnych owoców. W tradycji czeskiej określa się tę uroczystość jako święto Matki Boskiej Korzennej, a w estońskiej – Matki Boskiej Żytniej.

Techniczne rarytasy do zwiedzenia

KATOWICE. Do końca tego roku potrwają prace nad utworzeniem „Szlaku Zabytków Techniki w województwie śląskim”. Projekt, wraz z istniejącym od 2002 roku szlakiem architektury drewnianej, służyć będzie promocji Górnego Śląska, rozwojowi turystyki oraz ochronie zabytków techniki najbardziej narażonych na zniszczenie. Na liście Wydziału Promocji Regionu, Turystyki i Sportu Urzędu

Marszałkowskiego znalazły się m.in. muzea techniki, skanseny, budynki użyteczności publicznej oraz zabytkowe urządzenia przemysłowe. W lipcu Zarząd Województwa wybrał 29 obiektów, wśród nich 3 gliwickie: Oddział Odlewnictwa Artystycznego Muzeum w Gliwicach, Radiostację Gliwicką oraz Muzeum Techniki Sanitarnej. Każdy rekomendowany obiekt został szczegółowo opisany i oceniony.

Mniej na zdrowie

KATOWICE. Śląski oddział NFZ ma otrzymać o 130 mln zł mniej, niż spodziewał się dostać. Tak przynajmniej wynika z planu finansowego prezesa centrali Narodowego Funduszu Zdrowia Jerzego Millera na kolejny rok. Dyrektorzy śląskich

ZOZ-ów już zapowiadają, że przy takim planie nie będą podpisywać kontraktów. Efektem nowych cięć będą znacznie dłuższe kolejki do specjalistów. Wystarczy powiedzieć, że na Śląsku na endoprotezę kolana pacjenci czekają 5 lat.

Zobaczyli kościół przodków

GLIWICE. Do Gliwic przyjechała prawie pięćdziesięcioosobowa grupa mniejszości niemieckiej oraz emerytów z Zębowic koło Olesna. Chcieli zobaczyć i pomodlić się w drewnianym kościele Wniebowzięcia NMP, który obecnie znajduje się przy ul. Kozielskiej. Kościół ten pochodzi z Zębowic i w 1925 roku został przeniesiony do Gliwic – najpierw na Cmentarz Centralny, a przed kilkoma laty na ul. Kozielską. Historię kościoła i jego dzieje przybliżył zębowiczanom ks. Waldemar Packner, któ-

ry również odprawił Mszę. „Cieszymy się, że nasz dawny kościół jest tak zadbany i że nadal służy wiernym. Choć teraz nam trochę żal, że nasi przodkowie, po wybudowaniu nowej świątyni, oddali go do Gliwic” – twierdzili wierni z Zębowic. Po Mszy mieszkańcy Zębowic odwiedzili gliwicką katedrę oraz rynek. Ostatnim punktem pielgrzymki była wizyta w pławniowickim pałacu. Jego historię i lata odbudowy opowiedział ks. dr Krystian Worbs, dyrektor pałacu i proboszcz miejscowej parafii.



Mieszkańcy Zębowic cieszyli się, że ich dawny kościół nadal służy wiernym

300 km na rowerach

TARNOWSKIE GÓRY. Już niedługo będzie można jeździć bezpiecznie rowerem po powiecie tarnogórskim. W planie jest wybudowanie ponad 300 km dróg rowerowych o przeznaczeniu zarówno rekreacyjnym, jak i użytkowym. Pierwsze mają znaczenie dla rowerzystów zmierzających np. nad zbiorniki wodne, drugie służyć mają do dojazdu do biblioteki czy hipermarketu. Na ten cel trzeba jednak przeznaczyć, bagatela, ponad 50 mln złotych. Pomóc może

Unia Europejska, która oferuje w ramach niektórych programów restrukturyzacyjnych terenów zdegradowanych spore dotacje na takie cele.

Tarnogórskie drogi rowerowe mają kosztować 50 mln zł



Dla kogo psycholog?

Zawsze może być lepiej

Rozmowa z **Magdaleną Preidl-Sadłowską***, psychologiem z Diecezjalnej Poradni Życia Rodzinnego



Magdalena Preidl-Sadłowska

KLAUDIA CWOLEK: *Wyobraźmy sobie osobę, która przeżywa jakiś problem rodzinny. Nie dość, że jest przerażona, że go przeżywa, to jeszcze nie wie, gdzie się zwrócić o pomoc. Czy iść do psychologa, a może do księdza, albo w ogóle lepiej nikomu nie zawracać sobą głowy. Co by Pani jej poradziła?*

MAGDALENA PREIDL-SADŁOWSKA – Wszystko zależy od rodzaju problemu. O pomoc można zwrócić się i do księdza, i do psychologa, ale ważne, żeby go nie dusić w sobie. Dlatego uruchamiamy w Gliwicach Diecezjalną Poradnię Życia Rodzinnego i zachęcamy do korzystania z niej. Prosimy także księży, żeby – gdy uznają to za konieczne – polecali nas osobom potrzebującym fachowej pomocy. Bo nie zawsze modlitwa i spowiedź dają możliwość głębszej analizy problemu. Ksiądz może coś zalecić, pokierować, zachęcić do zerwania z jakimś grzechem, który być może jest wynikiem głębszego problemu, ale to czasem nie wystarczy. To, czy ktoś potrzebuje rozmowy z psychologiem lub terapii specjalistycznej można też rozpoznać po wewnętrznym nastroju. Jeżeli ktoś po dobrze odprawionej

spowiedzi odzyskuje spokój, to nie musi szukać pomocy dalej.

Czy może Pani podać jakiś przykład, kiedy należy o taką poradę prosić?

– Najczęściej spotykam się z potrzebą mediacji małżeńskiej, gdy małżonkowie już nie wiedzą, czy chcą być ze sobą. Albo wiedzą, że zgodnie z sumieniem i wyznawaną wiarą nie powinni dążyć do rozejścia, ale też nie widzą sposobu, jak dalej żyć razem. W tym momencie potrzebują kogoś z boku, kto przyjrzy się ich sytuacji, nie będzie oceniał, ale wskaże szanse rozwiązania problemu. Oczywiście ksiądz też może ich wysłuchać, ale warto się zastanowić, czy nie skorzystać z pomocy w poradni. Warto obalić mit psychologa jako osoby, od wizyty u której już tylko krok do choroby psychicznej.

Czym różni się porada psychologiczna od terapii rodzinnej?

– Porada to jest spotkanie, na którym rozpoznajemy problem, omawiamy skutki różnych postępowania i decyzji, wskazujemy, co dalej da się zrobić. Jej zakres może dotyczyć pomocy w wychowaniu dziecka, czy ukierunkowaniu dziecka w przypadku problemów edukacyjnych. Terapia natomiast to jest pomoc bardziej zaawansowana. Może ona być indywidualna, małżeńska lub rodzinna. Taka pomoc wymaga większego zaangażowania dwóch stron, jest też bardziej czasochłonna. W Diecezjalnej Poradni Życia Rodzinnego na razie proponujemy porady, ale być może stworzymy także możliwość terapii. Wszystko zależy od potrzeb, które się pojawiają i naszych możliwości czasowych.

W drodze na naszą rozmowę ktoś rozpaczliwie zapytał, co zrobić, gdy sytuacja wydaje się beznadziejna. Gdy wszystko wygląda tak, że już nic nie da się zrobić i że lepiej by było, żeby on albo ona się powiesili...

– Nigdy nie może być tak, żeby nie mogło być gorzej albo lepiej. Nigdy nie ma totalnego dna. A czasem trzeba wpaść w dół, żeby można było się odbić i powędrować wyżej. Nawet w sytuacjach ogólnie przyjętych za beznadziejne trzeba coś zrobić. Bo nawet

jeśli ktoś ma postawioną diagnozę lekarską, która odlicza mu dni życia, to może mieć nadzieję, że śmierć, która go czeka, będzie dobra. Nad tym też da się i warto popracować. O nadzieję trzeba walczyć w każdym momencie życia, do końca.

* Psycholog w Diecezjalnej Poradni Życia Rodzinnego w Gliwicach, pracuje również z młodzieżą niepełnosprawną w Domu Pomocy Społecznej Caritas w Borowej Wsi. Ukończyła studia na Uniwersytecie Śląskim i kurs psychoterapii psychodynamicznej w Krakowie. Zajmuje się problemami przemocy domowej, mediacją rodzinną i kryzysami spowodowanymi chorobą lub śmiercią bliskiej osoby. Mężatka, matka 1,5-letniego Patryka.

DIECEZJALNA PORADNIA ŻYCIA RODZINNEGO

działa w Centrum Edukacyjnym im. Jana Pawła II w Gliwicach (ul. Jana Pawła II 5a). Dyżury odbywają się w każdy poniedziałek od godz. 17.00 do 20.00. Rejestracja telefoniczna w trakcie dyżurów pod nr. tel. (0-32)335-11-04 wew. 23. Dodatkowe informacje pod numerami tel. 507-38-99-48 lub 603-35-20-96.

We współpracy z Amnesty International

Czym są prawa człowieka?

Dom Współpracy Polsko-Niemieckiej w Gliwicach zaprasza młodzież na cykl seminariów poświęconych prawom człowieka.

Zajęcia odbywać się będą w soboty od września do grudnia w Gliwicach i Opolu. Ce-

lem spotkań jest przekazanie wiedzy o prawach człowieka, najważniejszych historycznych dokumentach, a także instytucjach i organizacjach międzynarodowych, które troszczą się o ich przestrzeganie. W ramach kilku spotkań odbędą się także projekcje filmów i

dyskusje nad aktualnymi problemami ochrony praw człowieka, związanych na przykład ze zjawiskiem terroryzmu czy kary śmierci. Na zakończenie uczestnicy będą pracować w grupach roboczych, w których przygotowują własne projekty poświęcone prawom człowieka, a

10 grudnia, który jest Międzynarodowym Dniem Praw Człowieka, wezmą udział w Maratonie Pisania Listów Amnesty International.

Zgłoszenia na seminarium przyjmowane są do 25 sierpnia na formularzu zamieszczonym na stronie www.haus.pl.

Pielgrzym s

– To była pielgrzymka dla wiary i dla moich dzieci – mówi Andrzej, który samotnie przeszedł do Watykanu ponad 1600 kilometrów. To brzmi tak „ładnie”, ale droga, która zaprowadziła Andrzeja do Rzymu, była dość kręta.

tekst

ANDRZEJ KERNER

Andrzej, pięćdziesięcioletni, od pięciu lat należy do Anonimowych Alkoholików. Zgodnie z zasadami ruchu AA, jego członkowie nie ujawniają swoich nazwisk. Więc zostanie tylko: Andrzej. Również pewne ważne szczegóły życiorysu, które po pewnych wahaniach opowiedział mi na werandzie domu „Barki” w Warmatowicach koło Strzelec Opolskich, zgodnie z umową pozostaną między nami. Tak, wiem, tekst straci przez to na atrakcyjności. Ale mam jeszcze nadzieję, że na tym świecie liczy się coś bardziej niż sensacja. I że nie trzeba ujawniać intymnych szczegółów, by uwierzyć człowiekowi. I w człowieka. A w wypadku Andrzeja jego



ANDRZEJ KERNER

droga, wysiłek fizyczny i duchowy, jaki podjął, czy nie mówią więcej o jego tęsknocie, uporze, dążeniu do dobra?

Jak zamykam oczy, to szedłbym

Do pieszej pielgrzymki do Rzymu, do grobu św. Piotra, Andrzej przygotowywał się dwa lata. Najpierw, w 2003, poszedł sam na Jasną Górę. Rok później do Lichenia. Przez dwa lata kompletował sprzęt, uczył się niemieckiego, żeby umieć dogadać się z Austriakami. – Bardzo chciałem się spotkać z Janem Pawłem II. Właściwie tę pielgrzymkę planowałem do niego. Nie zdą-

żyłem. O tyle bardziej przeżywałem jego śmierć – opowiada. Wcześniej nie był na żadnym spotkaniu z Janem Pawłem II, „przez swój snobizm”, jak mówi. W 1999 tego snobizmu już nie było chyba w nim tak wiele, Andrzej był na lotnisku w Gliwicach. Ale Papież nie przyjechał.

W każdym razie 13 czerwca br. wyruszył z Wodzisławia, zaopatrzonego w list polecający od ks. proboszcza Bogusława Płonki, wspierany duchowo przez ks. wikarego Tomasza Labusa. Przygotowaniem kondycyjnym było sześć długich niedzielnych marszów, po 20, 30 kilometrów. Na dro-

Andrzej (z prawej) z ks. Krawcem w bramie gospodarstwa „Barki”

gę wziął 3 tysiące zaoszczędzonych złotych, liczył, że tyle musi mieć na wszelki wypadek. Połowę tej sumy przywiózł z powrotem. Nie trzeba wiele, by dotrzeć do Rzymu: marzenie, determinacja, pieniądze. Jako takie zdrowie też jest potrzebne. Wiara. – Teraz, jak zamykam oczy, to widzę przed sobą trasę i szedłbym, szedłbym. W żadnym momencie drogi nie czułem zniechęcenia. Na całej trasie czułem się szczęśliwy. Czuję coś nad sobą i taką siłą parcia naprzód – mówi. Codziennie w drodze odmawiał brewiarz i Koronkę do Miłosierdzia Bożego. Kiedy dotarł

Samotny

do Rzymu, chciał nawet wracać na piechotę. Ale ksiądz Tomasz powiedział mu, że to już jest rodzaj pokusy.

Jak zamykał oczy, to żeglował

Kilka lat wcześniej nie myślał o takiej samotnej pielgrzymce. Pierwsza myśl o niej przyszła, kiedy ks. Józef Krawiec opowiadał o starej kobiecie wędrującej przez Europę, ciągnącej za sobą wózek z bagażem. Potem była jeszcze jedna opowieść księdza o kobiecie, która pielgrzymowała, niosąc w plecaku trzy kamienie. Po to, żeby zmiękczyć serca swoich trzech synów. Te opowieści Andrzej usłyszał w więzieniu w Strzelcach Opolskich. Spędził tam 33 miesiące za przemoc w rodzinie. – Piłem, liczył się tylko alkohol, nie dawałem sobie rady ze swoją agresją – przyznaje. A nie powodziło mu się źle, wraz ze współnikami miał firmę. Żonę, troje dzieci. Kiedy trafił do aresztu, był kompletnie załamany. Robił rozrachunek ze swoim życiem i wychodził mu fatalny wynik. Na sali sądowej w rozpaczy chciał nawet poprosić o

najwyższy wymiar kary, jakiego zażądał prokurator.

Z księdzem kapelanem nie od razu było tak różowiotko. – Sprzeciwiałem się, zaprzeczałem mu, klóciłem się – mówi. Dopiero jak zaczął słuchać, co ks. Krawiec naprawdę mówi i co chce przekazać, uwierzył, że może jeszcze odbudować swoje życie. Rodzinę. Wiarę. Wytrwale dzwonił do żony, pisał listy do dzieci. Po wyjściu z więzienia udało mu się wreszcie nawiązać kontakt z dziećmi. Po latach przełamać nieufność.

Jest taka ballada, jej refrenem są prawdziwe słowa więźnia, który leżąc na więziennej pryczy, zamyka oczy i „żegluj po niebie”. Nie wiem, czy Andrzej ją zna, raczej nie, ale kiedy opowiada mi o swoim życiu, nie umiem oprzeć się temu porównaniu.

W samotnej drodze wielu dobrych ludzi

W czterdzieści dni do Watykanu – wychodzi ponad 40 kilometrów dziennie. Czasem więcej, najdłuższy etap to około 60 kilometrów. Przez

40 dni wędrowni schudł 15 kilo. Ale nie po to przecież szedł. „Jest mi znany jako człowiek głębokiej wiary” – napisał proboszcz w liście polecającym po polsku, niemiecku i włosku. Z tym listem w dłoni Andrzej pukał do drzwi plebanii. Albo pokazywał ludziom gawędzącym pod kościołem po wieczornej Mszy. Różnie bywało. Kilka razy nie znalazł noclegu, spał pod namiotem. Zaskoczyli go gościnnością Austriacy, o których panuje opinia, że są chłodni i nieprzyjaźni Polakom. Na przykład dziewięciosobowa rodzina Vincenta i Christiny Rothwangl z Krieglach.

Bywało też niebezpiecznie. Kiedy nocował w namiocie, w pobliżu cmentarza we włoskim miasteczku, miejscowi młodzieńcy chcieli sprawdzić, cóż to za nieproszonego gość. Albo na dworcu kolejowym w Wenecji, kiedy spał obok meksykańskiej rodziny. – Zaufałem im, razem, na zmianę, pilnowaliśmy, żeby nas nie okradli – wspomina Andrzej. Bariere lęku musiał też przełamać, kiedy zasypiał w mieszkaniu Albańczyków z Kosowa, pracujących w stadninie w Mistelbach. – To muzułmanie, więc myśli miałem różne. Ale to bardzo dobrzy ludzie – mówi. Niekiedy inaczej: obdarzonym zaufaniem zaskakiwali go gospodarze. Ks. Luigi Romano w Civita Castellana po prostu dał mu klucze i powiedział, żeby zostawił je w umówionym miejscu. – A w domu było przecież pełno cennych sprzętów: laptop, komputer itp. – mó-

wi pielgrzym. Bardzo gościnnie przyjmowali go polscy księża pracujący we

Włoszech. Ks. Ryszard Lewalski z Riano czy ks. Rafał z Bastii pod Asyżem. Wielu dawało mu pieniądze na drogę, po kilka, nawet dwadzieścia euro. Wielu prosiło, żeby pomodlił się za nich w Rzymie. – Wszyscy byli najpierw zaskoczeni, gdy się dowiadawali, co robię, potem wyrażali podziw i pomagali – podkreśla Andrzej. 22 lipca dotarł do Watykanu.

Pieczęć bazyliki, pudło pielgrzymka, nadzieja

Andrzej przeżycia z pielgrzymki skrupulatnie notował w dzienniku. Zapiisał cały zeszyt drobnym piśmem. Ma już 16 takich zeszytów, w których opisuje swoje przeżycia od roku 2000. Ten chyba jest najcenniejszy. Zmoczony wodą, z pieczęciami parafii, wpisami spotkanych ludzi: po czesku, niemiecku, albańsku, włosku, polsku. Najcenniejsza jednak jest pieczęć Bazyliki św. Piotra, przyłożona na liście polecającym. Na tym liście ma jeszcze jeden skarb: podpis arcybiskupa Stanisława Dziwisza. Spotkał się z nim w Domu Polskim na via Cassia, kilka minut rozmawiał. Widzę, a może tylko mi się tak wydaje, że te wszystkie spotkania z dobrymi – czy to znanymi powszechnie, czy absolutnie nieznanymi – ludźmi są dla niego ważne. Jakby też budowały w nim coś nowego. – Ta pielgrzymka pozwala mi pozierać się z gruzów, w które zamieniłem sporą część swojego życia – przyznaje Andrzej.

Teraz spakował pielgrzymie spodnie, rozerwane buty, skarpety i całą resztę do pudła. – Nie wiem, co z tym będzie, może pamiątka dla potomnych – zastanawia się. ■



ARCHIWUM ANDRZEJA

Z księdzem Rafałem w Bastii pod Asyżem

Architektura XIX wieku

Bytomska secesja

Jeśli szuka się przykładów czystej secesji, trzeba odwiedzić Bytom – mówią historycy sztuki.

W dodatku można tu zobaczyć wielorakie wpływy – wiedeńskie, praskie, angielskie, niemieckie.

Poza Europą przykłady secesji znajdziemy też w Stanach Zjednoczonych. W Anglii nazywana art nouveau, we Francji jakby dla przekory używano również określenia modern style, Włosi mówili: styl angielski, a w Polsce używa się nazwy secesja. Od łacińskiego *secessio* – wycofanie się, odstąpienie, odcięcie, bo secesja w sztuce była właśnie oderwaniem od tego, co istniało do tej pory, protestem przeciw tradycji. Twórcy zaproponowali płynne formy, bogatą ornamentykę, nową linię.

W centrum bytomskiego śródmieścia właściwie nie ma ulicy, żeby nie było na niej jakiegось secesyjnego znaku – budynku lub tylko jego części czy choćby jakiegось detalu w zdobnictwie. Bo koniec XIX wieku dla Bytomia oznaczał niezwykle intensywny rozwój budownictwa. W tym czasie w ciągu 40 lat przybyło 186 budynków. Wiele starych wyburzono, by na ich miejscu stawiać nowe. – Schyłek XIX wieku był wyjątkowo korzystny dla Bytomia. To najwspanialszy okres w



ZDJEŃCIE ROMAN KONZAL

dziejach tego miasta, naprawdę chciało się w nim żyć – mówił historyk, prof. Jan Drabina podczas ostatniej przed wakacjami sesji w ramach cyklu „Wieczory uniwersyteckie”, którego spotkania odbywają się w bytomskim Muzeum Górnos Śląskim. Przypomni-



że to czas postępu i rozwoju miasta. Liczba ludności od 1839 roku w ciągu następnego 40-lecia wzrosła dwudziestokrotnie. W II połowie XIX wieku Bytom otrzymał oświetlenie gazowe, potem elektryczne, wybudowano tu linię tramwajową, nastąpił rozwój nowoczesnej na ów czas sieci wodociągów i kanalizacji.

Temu towarzyszyła modernizacja infrastruktury miasta. Wiele kamienic zostało przebudowanych zgodnie z nowoczesnymi prądami, istniejącymi wtedy w architekturze. Zwiększana była liczba kondygnacji budynków, zagęszczana zabudowa. To czas takich ar-

Gmach IV LO może imponować secesyjnym stylem i urokliwym otoczeniem

Przykłady secesyjnych budowli można znaleźć na każdym kroku. Na zdjęciu budynek przy ul. Jainty

chitektów miejskich, jak Karol Bruegger, Paweł Jackisch, Albert Stütz, Henryk Beck. W tym czasie obok nazwiska mistrza budowlanego pojawiała się również nazwisko architekta.

Jeśli chcemy zobaczyć typowe przykłady architektury secesyjnej, powinniśmy wybrać się na przykład na plac Sikorskiego, przed budynek liceum według projektu Brueggera. Elewacja ozdobiona cegłą glazurowaną bogata jest w roślinne zdobienia. Secesyjne kamieniczki lub przynajmniej detale w ich zdobnictwie możemy też spotkać na ul. Jainty czy Dworcowej. – Często nie zauważamy ich, bo żeby dojrzeć pewne secesyjne ornamenty, musimy zadrzeć do góry głowę. A mamy tu, w Bytomiu, wszystkie rodzaje sztuki, które w okresie secesji występowały – przypomniła architekt Adriana Gano-Kotula.

Właśnie przygotowywana jest publikacja na temat bytomskiej secesji, której promocja planowana jest na wrzesień. Wtedy też organizatorzy „Wieczorów uniwersyteckich” powrócą do tematu architektury końca XIX wieku. MF

Z Rybnika na Jasną Górę

Na nogach do Madonny

Trzeciego sierpnia ruszyła piesza pielgrzymka z Rybnika na Jasną Górę. Rybniczanie w tym roku pielgrzymowali już po raz 60.

Mieli do przebycia ponad 100 km, a pierwszym przystankiem rekolekcji w drodze były Gliwice, gdzie pielgrzymi spędzili nocleg. Choć pątnicy w większości przemokli do suchej nitki, humory i pogoda ducha dopisywały. „W pierwszym dniu ciężko się szło. Zanim wyszliśmy z Rybnika, spadł

ulewny deszcz, troszkę się ochłodziło, potem wyszło słońce i było parno” – przyznał ks. Krzysztof Mielnik, ubiegłoroczny neoprezbiter, który był przewodnikiem grupy nr 8. Z Rybnika na Jasną Górę szło około 4000 osób, towarzyszyło im 20 księży. Tradycyjnie już Mszę w Miodku odprawił dla pielgrzymów bp Jan Wieczorek. Wcześniej pielgrzymi wysłuchali konferen-

W jubileuszowej pielgrzymce uczestniczyło ponad 4000 osób

cji na temat Eucharystii, a godzinę przed Mszą odbyło się tzw. nabożeństwo powołaniowe. – Maryja jest dla nas znakiem, który zawsze wskazuje i prowadzi do Chrystusa – mówił w homilii

bp Jan Wieczorek. Dodał, że każda pielgrzymka służy pogłębieniu życia duchowego i religijnego. – Niech takie będzie również wasze pielgrzymowanie – zakończył Ordynariusz gliwicki. WAP



ZAPOWIEDZI**■ MUZYKA W STARYM OPACTWIE**

21 SIERPNIĄ, godz. 17.00 – koncert organowy Leszka Wernera w sanktuarium Matki Bożej Pokornej w Rudach.

■ POWRÓCMY JAK ZA DAWNYCH LAT

21 SIERPNIĄ, godz. 20.00 – koncert na dziedzińcu w Pławniowicach w ramach obchodów 120-lecia istnienia pałacu. W programie m.in. znane piosenki filmowe i kabaretowe z lat 20. i 30. oraz przeboje musicalowe. Karty wstępu – cegiełki w cenie 10 zł do nabycia w sekretariacie pałacu oraz w parafiach dekanatu pławniowickiego.

■ XIII DIECEZJALNA GLIWICKA PIEŚŃ PIELGRZYMKA

na Jasną Górę odbędzie się od 24 do 27 SIERPNIĄ.

ZAPISY DO GRUP:

Niebieska, Gliwice, par. Chrystusa Króla, Żółta – Gliwice, par. katedralna; Brązowa – Gliwice Łabędy, par. św. Jerzego; Biała – franciszkańska, parafia NSPJ w Gliwicach; Fioletowa – Toszek, par. św. Katarzyny; Fioletowa 2 – Pyskowice, par. MB Nieustającej Pomocy; Czerwona – Zabrze, parafia św. Anny i św. Franciszka; Zielona – Bytom, par. Trójcy Świętej; Pomarańczowa – Kuźnia Raciborska, par. św. Marii Magdaleny; Szara – Lubliniec, par. św. Mikołaja; Czarna – par. Królowej Pokoju w Tarnowskich Górach i św. Józefa w Kaletach Jędrysku.

**SZKOŁA FUTURE**

działa w trzech miastach: Tarnowskie Góry, ul. Powstańców Śl. 10, tel. 285 63 68; Zabrze, ul. Karola Miarki 7/7, tel. 370 30 18 oraz Gliwice, ul. Dolnych Wałów 9, tel. 231-97-19. Więcej informacji na stronie www.future.edu.pl.

Nowoczesne metody nauki języków

Po angielsku może mówić każdy

Rozmowa z dr Alicją Gałązką, założycielem Centrum Edukacyjnego Future.

GOSIA KAMIŃSKA – Od ilu lat szkoła kształci uczniów na Śląsku?

ALICJA GAŁĄZKA – Future działa od 1993 roku, rozpoczęło się od Szkoły Języka Angielskiego i powoli, wraz ze zmieniającymi się potrzebami na rynku, poszerzało swoją ofertę o inne języki oraz o kursy związane z efektywnym uczeniem się i nauczaniem.

Szkoła oferuje autorski program nauki języków?

– Jako pracownik naukowy od lat zajmuję się efektywnym, twórczym nauczaniem, łącząc swoje zainteresowanie metodyką nauczania języków obcych z psychologią uczenia się. Liczne staże, seminaria odbyte za granicą stały się dla mnie inspiracją do poszukiwania nowych metod nauczania. Stąd nasza autorska metoda Future Learning System oraz liczne treningi oraz kursy związane z przyśpieszonym, efektywnym uczeniem się.

Czy różni się Future od innych szkół?

– Myślę, że właśnie to globalne podejście do procesu uczenia się i nauczania. Każdy człowiek ma inne predyspozycje, styl oraz strategię uczenia się i to należy uwzględnić w nauczaniu języka obcego. Lektorzy są doskonale wyszkoleni poprzez liczne treningi i szkolenia, by umiejętnie wspomagać proces uczenia się. Uczenie się języka obcego to wejście w inny świat, które wymaga naszego zaangażowania intelektualnego oraz emocjonalnego, dlatego na naszych kursach uczestnicy uczą się po-



przez całkowite zanurzenie się, poprzez zabawę i relaks.

W jakich kursach można uczestniczyć, przychodząc do szkoły?

– Uczymy dzieci najmłodsze od 2. roku życia, proponując program Future for kids, (Abrakadabra), jak również osoby starsze w wieku lat 70. Nigdy nie jest za wcześnie ani za późno, aby zacząć się uczyć. Kluczem w umiejętności dopasowania sposobu nauczania do uczącego się, a to potrafimy robić świetnie. Future to szkoła językowa proponująca niezmiernie bogatą ofertę kursów językowych, to również akademia szybkiego czytania i technik pamięciowych oferująca doskonałe kursy dla osób pracujących z informacją, uczących się, czy studiujących oraz programy dla dzieci „Bystry maluch” i „Mądre dziecko”, Future to również Centrum Szkoleniowe dla Firm, oferujące liczne kursy językowe oraz szkolenia innego typu.

Uwaga:

W konkursie dla naszych Czytelników szkoła Future ufundowała cenne nagrody: semestr nauki dowolnego języka dla dorosłych, dziewięćmiesięczne kursy dla dzieci „Bystry maluch” i „Mądre dziecko” oraz kurs nauki języka obcego dla dzieci „Abrakadabra”. Warunki konkursu podane zostaną w następnym numerze GN.

**FUTURE LEARNING SYSTEM (FLS)**

to autorska metoda opracowana przez Centrum Edukacyjne Future, która łączy wiele efektywnych, nowoczesnych technik i strategii nauczania języka obcego. FLS to metoda nastawiona przede wszystkim na uruchamianie i wykorzystywanie potencjału umysłowego słuchaczy do przyswojenia nowej wiedzy. Metoda uczy przede wszystkim komunikowania się w języku obcym, ograniczając gramatyczną analizę języka. Na zajęciach wykorzystywane są proste ćwiczenia relaksacyjno-wizualizacyjne, aby słuchacz znalazł się w stanie sprzyjającym nabywaniu nowej wiedzy. Pierwszy etap lekcji to odsłuchanie odpowiednio przygotowanych dialogów i słownictwa. Następnie przechodzimy do aktywizacji nowo poznanego materiału językowego, która odbywa się za pomocą dramy. Drama to kluczowy i najważniejszy element stosowanej przez nas metody. Uczestnicy dramy myślą i czują jednocześnie. Ponadto stosujemy na zajęciach elementy kinizjologii edukacyjnej (nauka poprzez ruch), co pozwala lepiej utrwalić i przenieść do banków pamięci trwałej wiadomości wcześniej przyswojone.

Perły na wakacje

Kościół w Żernicy

Żernica zawdzięcza istnienie swojej drewnianej świątyni odległemu o kilkanaście kilometrów opactwu cystersów w Rudach. Istniejący do dziś kościół św. Michała Archanioła wzniesiono z fundacji opata cystersów Andrzeja Emanuela w latach 1648–1652, prawdopodobnie na miejscu poprzedniego, zniszczonego podczas wojen husyckich.

Kościół parafialny w Żernicy istniał już w XIII w. Dopiero od 1283 r. stał się własnością klasztoru cystersów w Rudach, którzy aż do 1810 r. obejmowali swą opieką duszpasterską wiele miejscowości naszej diecezji.

Kościół posadowiono na majdanie dawnego grodziska, w centralnej części wsi na wydatnym wzniesieniu, w otoczeniu starodrzewia, co stanowi o jego malowniczości i wyjątkowych walorach krajobrazowych. Jest orientowany, konstrukcji zrębowej, na podmurówce ceglano-kamiennej. Ściany nawy i prezbiterium od pd. wzmocnione lisicami. Wieża kościoła jest konstrukcji słupowej, z lekko pochyłymi ścianami,

Oryginalne polichromie odkryto dopiero w 1997 roku. Na zdjęciu adoracja krzyża



ZDJEŃCIA ANNA SZADKOWSKA

szalowana gontem, z izbicą szalowaną deskami wyciętymi od dołu w koronkę, zwieńczona wysmukłym ośmiobocznym piramidальnym hełmem z tzw. krzyżem opackim (z podwójną poziomą belką), świadczącym o dawnym związku z klasztorem w Rudach.

Wnętrze prezbiterium nakryte jest po bokach płaskim stropem, a w części środkowej pozornym sklepieniem kolebkowym. W nawie strop płaski z dwoma krzyżującymi się podciągami. Tęcza zaznaczona fazowaną belką, wspartą na profilowanych kroksztynach; oryginalna belka tęczowa zachowała się w kruchie wieży. Można na niej

Świątynia została wzniesiona na majdanie dawnego grodziska, w centrum wsi

odczytać fragment napisu, świadczący o konsekracji kościoła w 1661 r. Z tego okresu pochodzi również barokowy ołtarz główny. Chór muzyczny (1661 r.) w stylu

baroku ludowego, niesymetryczny, wsparty na dwóch kolumnach, przedłużony na północną ścianę nawy, gdzie wspiera się na 2 kolumnach kręconych.

W 1968 r. w sąsiedztwie zażytkowej świątyni wybudowano nowy kościół. Często w takiej sytuacji los historycznej budowli staje się co najmniej niepewny. Jednak w żernickiej świątyni od kilku lat trwają intensywne prace konserwatorskie. Remont dotyczył m. in. wymiany zniszczonego pokrycia dachu wraz z sygnaturką oraz elementów konstrukcyjnych ścian. Południowa ściana kościoła od dłuższego czasu wygląda dość niezwykle: w związku z zabiegiem wzmocnienia osłabionej (działaniem słońca, opadów atmosferycznych i owadów) struktury drewna belki zrębu zostały gęsto „naszpikowane” pojemnikami z impregnatem, który wnika w drewno. We wnętrzu kościoła chwilowo wyrósł las rusztowań: w świetle halogenów pracują na nich konserwatorzy przywracający blask barokowej polichromii figuralnej, odkrytej w 1997 r.

Już wkrótce odwiedzając XVII-wieczny kościół św. Michała Archanioła, będziemy mogli widzieć go takim, jakim



Obecnie trwa renowacja kościoła. Widać pojemniki, z których powoli wsącza się impregnat w zniszczone belki

był u początku swego istnienia – ściany kościoła przemówią do nas biblijnymi obrazami. Będzie to na pewno jedno z bardziej wyjątkowych miejsc sprawowania liturgii na terenie naszej diecezji.

ANNA SZADKOWSKA

SŁOWNIK TERMINÓW ARCHITEKTONICZNYCH

■ **Lisice** – pionowe belki, umieszczone po wewnętrznej i zewnętrznej stronie ściany i skrócone ze sobą śrubami; wzmocniają zrąb ścian.

■ **Kroksztyln** – wystające przed lico muru zakończenie belki stropowej lub podobny kształtem, architektoniczny element podtrzymujący (drewniany, kamienny lub żelazny), osadzony w ścianie i wysunięty silnie przed jej lico (niem. *Kragstein*).

■ **Izbica** – najwyższa, nadwieszona kondygnacja drewnianej wieży, tworząca pięterko dzwonowe. Jej kształt wywodzi się ze średniowiecznych form obronnych, tzw. hurdycji.

